CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 10·50, z dostawą K 12·50. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20·—, z dostawą K 23·—. Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całem Państwie Polskiem K 12·50, zamiejsc. obydwu wyd. K 22·— Za zmianę adresu dopłaca się 30 halerzy.
Cena egzemplarza we Lwowie 60 hal.
„ „ na prowincyi
Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOLA 4.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz nonpar. 1 K (1 Mk.). Drobne ogłoszenia od wyrazu 30 h. (30 f.) tłustym drukiem 60 h. (60 f.) — „Nadesłane“ lub „Nekrologia“ za wiersz nonpar. 3 K (2 Mk.). Komunikaty i po kroniką za wiersz nonpareillowy 5 k (5 Mk.). Do ogłoszeń umieszczanych mających w numerach świątecznych, sobotnich i niedzielnych dopłaca się 50 procent.
W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną“ i „Gazetę Wieczorną“ w Biurze dzienników „Promień“, ul. Widok l. 19.

# GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5033. Lwów, sobota 17 stycznia 1920 Rok X

# Endeccy posłowie małopolscy wstrzymali się od głosowania!

# Walutowa uchwała nie obowiązuje Śląska!

## Aktualna sprawa.

Lwów, 16. stycznia.

W numerze 7 „Gazety Lwowskiej“ z dnia 10. bm. prof. Władysław Kucharski porusza sprawę średniej szkoły dla dziewcząt. Wychodząc z założenia, że w obecnej chwili najważniejszym problemem jest wychowanie młodzieży, ubolewa, że wśród rozmaitych projektów reform o szkole żeńskiej dotąd głucho.

Ubolewanie słuszne, bo do niedawna rzecz rzeczywiście tak się przedstawiała. Jednakże w ostatnich czasach na terenie lwowskim z dwu stron równocześnie wyszła myśl głębszego i poważniejszego zajęcia się tą kwestyą. Mianowicie w komisyi planów i podręczników T. N. S. W. powstała osobna komisya reformy szkolnictwa żeńskiego — na jednym zaś z posiedzeń Sekcyi II Rady szkolnej krajowej p. delegat Sobiński podkreślił również ważność i konieczność szybkiego rozwiązania tego problemu. Wyżej wspomniana Sekcya T. N. S. W. w obradach swoich doszła do porozumienia w zasadniczem ujęciu sprawy, a reprezentanci jej korzystając z bytności swej w Warszawie z racyi Zjazdu delegatów T. N. S. W. omówili kwestyę tę w ogólnych zarysach z odpowiednimi czynnikami, znajdując u nich zupełne zrozumienie dla swego stanowiska.

Niestety, stanowisko to zasadniczo różni się od myśli reformy wyrażonej przez prof. Kucharskiego.

Prof. Kucharski bowiem wychodząc ze słusznego założenia, iż dotychczasowe wychowanie dziewcząt jest złe i niedostateczne, widzi główny tegoż powód w identyczności żeńskich szkół średnich (temi bowiem jedynie zajmuje się) z męskimi — ratunek zaś w stworzeniu odrębnego typu żeńskiej szkoły średniej. Tymczasem takie zatwierdzenie rzeczy problemu wcale nie rozwiązuje a nawet silnie go jeszcze gmatwa.

Że wychowanie kobiet jest złe, na to każdy się zgodzi — że szkoły żeńskie nie są dostosowane do szczególnych wymagań stawianych wychowaniu, a równocześnie przedstawiają niebywałe przeładowanie programu naukowego, jasnem jest również dla każdego. Należy jednakże pamiętać, że takie same zarzuty stawiane są dotychczasow. wycho-

Ciąg dalszy na str. 2-giej.

## Narodowo-demokratyczni posłowie małopolscy wstrzymali się od głosowania!

Warszawa, 16. stycznia.

(Telef.) (G). W związku z wczorajszem głosowaniem w Sejmie zaznaczyć należy, że w czasie głosowania brakło 10 posłów małopolskich, a nadto 12 posłów małopolskich wstrzymało się od głosowania. Mianowicie: pp. Bardel, Władysław Dębski, Godek, Stanisław Grabski, Głąbiński, Kędzior, Pluta, Rybski, Skarbek, Szymański, Tabaczyński, Tarnawski, a więc sami narodowi demokraci.

## Walutowa uchwała sejmowa nie odnosi się do Śląska,

### gdzie na razie stosunki zostaną niezmienione!

Warszawa, 16 stycznia.

(Telef.) (G) Przedstawiciel Śląska Cieszyńskiego, komisarz plebiscytowy p. Zamorski, odbył z min. skarbu Grabskim konferencyę w sprawie walutowej. P. Grabski oświadczył, że sejmowa uchwała walutowa nie odnosi się do Śląska Cieszyńskiego jako do terenu plebiscytowego, gdyż teren ten uważany jest za kraj neutralny. Na Śląsku na razie pozostaną stosunki niezmienione. Po plebiscycie sprawa waluty zostanie w porozumieniu ze Ślązakami załatwioną definitywnie.

## Rewizya w krakowskich magazynach masarskich

### dała nadzwyczaj obfity wynik

Kraków, 16 stycznia.

(Telef.) (G) Sensacyę wywołała tutaj przeprowadzona wczoraj rewizya w magazynach masarskich. Rewizyi dokonał komisaryat targowy wraz z państwowym urzędem walki z lichwą. Wynik rewizyi był nadzwyczaj obfity. Znaleziono olbrzymie ilości wędlin, pochowanych w piwnicach. I tak np. u znanej firmy Bialik znaleziono 76 połci wieprzów, 36 kadzi z szynką po 60 szt. w każdej, 800 kg. słoniny, 1500 kg. sadła, 1600 boczków itd. Równocześnie zaś w sklepie tej firmy było tylko 5 kg. smalcu i 10 kg. słoniny. Skład opieczętowano. U drugiego masarza Grabowskiego znaleziono w piwnicy 39 kadzi z szynkami, łącznej wagi 11700 kg., 3 i pół kadzi szynek o wadze 4000 kg., 900 kg. boczków, 600 kg ozorów itd., razem zapas o wadze przeszło 17.200 kg. Nadto w biurze firmy znaleziono pozwolenie warszawskiego Urzędu przywozu i wywozu na wywóz 10.000 kg. wędlin i 220 skrzyni rzekomo dla kolonii polskiej w Wiedniu. Skład opieczętowano. Również i u kilku innych masarzy rewizya wydała obfite rezultaty. Znaleziono bowiem u wszystkich wiele słoniny, sadła, smalcu, szynek, kiełbas itd. Firma Bialik tłumaczy się tem, że zapasy te magazynowała jako dostawę dla wojska. Sprawa wymaga jeszcze oświetlenia.

## PADEREWSKI WYJEŻDŻA DO SZWAJCARYI.

Warszawa, 16. stycznia.

(Telef.) (G). Paderewski wyjeżdża 17. bm. do Szwajcaryi, gdzie zabawi 6 tygodni.

## PAPIER ROTACYJNY ZNOWU PODROŻAŁ.

Warszawa, 16. stycznia.

(Telef.) (G). Dzienniki otrzymały zawiadomienie od właścicieli fabryk papieru o znacznem podrożeniu cen tego artykułu. Papier rotacyjny podrożał o 30 prc.

wywaniu chłopców i szkole męskiej — a wtedy okaże się, że główny powód złego tkwi nie w przystosowywaniu wychowania dziewcząt do wychowania chłopców — tylko gdzieś głębiej.

Ażeby znaleźć powód złego, należy odpowiedzieć sobie na pytanie, co pragnęlibyśmy widzieć, jako ostateczny cel wychowania dziewcząt. Prof. Kucharski, a z nim bodaj że ogół społeczeństwa, odpowie na to: wychowanie w dziewczynie przyszłej żony, matki i gospodyni.

Nikt rozumny przeciw takiemu postawieniu rzeczy nie może wystąpić — a jednak po bliższem wglądnięciu w sprawę okaże się, że takie określenie celu wychowania dziewcząt w dzisiejszej chwili nie wystarcza, a raczej, że może jest za szczegółowe.

A zastrzeżenie to nie wywołuje „krzykliwa agitacya feministyczna", tylko realne uwzględnienie warunków dzisiejszego życia.

Przed wojną istniało już podobno takie ustosunkowanie dwu płci na naszej ziemi, że czwarta część kobiet skazaną była na przymusowy celibat. Wojna tę różnicę ilościowo jeszcze bardziej pogłębiła, wobec czego nie będzie ryzykownem twierdzenie, że w chwili obecnej nawet przy przyjęciu takiego stanu rzeczy, iż każdy mężczyzna się żeni, połowa kobiet w Polsce obowiązków żony i matki bez swej własnej winy spełnić nie może. Jeśli zaś wojna, na co się zanosi, potrwa jeszcze kilka lat, to stosunek ten zmieni się jeszcze bardziej na niekorzyść kobiet.

Czy wobec takiego stanu rzeczy nie będzie trochę powierzchownem ujęcie celu wychowania dziewcząt, jako wychowania z nich przyszłych matek, żon i gospodyń? Czy można przy jakimkolwiek ogólnym programie wychowania przeoczać potrzeby połowy młodzieży?

Możnaby na to odpowiedzieć, że przecież wychowanie przyszłej żony, matki i gospodyni w dziewczęciu nic nie zaszkodzi kobiecie, chociażby w przyszłości nie miała spełniać tej roli. Jednakże tak nie jest. Wychowywanie stale przez szereg lat w jedn. kierunku, przygotowywanie do pewnej określonej roli przy niemożliwości stworzenia danemu osobnikowi odpowiednich warunków jest — mojem zdaniem — okrucieństwem, jest wychowywaniem przyszłych histeryczek, kobiet zgorzkniałych, niemiłych sobie i ludziom.

Weźmy realny przykład: Dziewczyna 16 czy 17-letnia uczy się dokładnie hygieny niemowlęcia. Przecież dusza jej to nie szafa z odpowiedniemi szufladkami, w które można wedle woli różne wiadomości wkładać, ale ścisły splot uczuć, myśli i pożądań. Zajmowanie się życiem dziecka budzi w niej, bo budzić musi szereg uczuć i pragnień, których zaspokojenia następnie szuka. Co dzieje się, jeśli go nie znajdzie? Następuje, co nastąpić musi: **wykolejenie jednostki.**

A dalej z takiego ustosunkowania się liczbowego osobników obu płci wynika czysto realna potrzeba i konieczność zarobkowania. Co więcej, z obecnego położenia budującej się Polski wynika niezbędna konieczność wciągnięcia do pracy szerokich mas kobiet. Jeśli praca ta ma rozwijać się normalnie, musi dana jednostka być do niej przygotowana. Szkoła średnia w zasadzie ma być szkołą ogólno-kształcącą, ma kłaść podwaliny pod przyszłe wyrobienie jednostce zdolności do tej czy owej pracy. Jako uprawniająca do wejścia na uniwersytet ma wreszcie, co z tego wynika, do tych studyów młodzież przygotowywać.

Jeśli zaś wedle projektu prof. Kucharskiego stworzymy osobny typ żeńskiej szkoły średniej, to wkładając w plan jej nauk wiadomości potrzebne przyszłej żonie, matce i gospodyni, uczynić musimy to kosztem usunięcia jakichś przedmiotów obowiązujących w męskiej szkole, wobec czego u wstępu na uniwersytet okazać się muszą w wykształceniu dziewcząt jakieś luki, które wywołują u profesorów uniwersytetu słuszne wyrzekania na złe przygotowanie kobiet do studyów uniwersyteckich.

Wreszcie bardzo silnie należałoby zakwestyonować wartość przygotowania 16 czy 17-letniej dziewczyny do przyszłej roli żony i matki. Czy duchowo jest ona do tego dojrzałą? Czy poruszanie najpoważniejszych zagadnień życia, które z konieczności przy takim celu wychowania nastąpić musi, odpowiedniem jest dla tego wieku. Pewnie, można na to odpowiedzieć, że prababki nasze w 15 roku życia wychodziły zamąż, w 16 zostawały matkami i wszystko było w porządku. Ale czy naprawdę wszystko było w porządku? Wedle obecnych naszych pojęć, dowodem, że tak nie było i nie jest, jest to gwałtowne domaganie się reformy wychowania dziewcząt. Wreszcie stanowczo śmiem twierdzić, że w ramach szkoły średniej do przyszłej roli gospodyni dziewczęta wcale się nie przygotowują. Widziałam owe fikcye nauki gospodarstwa w różnych szkołach: raz na miesiąc poszczególna uczenica gotuje jakąś tam potrawę itp. Nikt chyba nie uwierzy, że w ten sposób można naprawdę czegoś się nauczyć. Jeśli zaś tym wiadomościom zechce się poświęcić wymaganą ilość czasu, szkoła średnia będzie musiała ustąpić ze swego właściwego celu.

Nie w tem więc leży ratunek. Ale gdzie? Żądanie prof. Kucharskiego, a z nim wszystkich mężczyzn, tudzież kobiet, zajmujących się poważnie tą kwestyą: by kobiety były przygotowane do przyszłej roli matki, żony i gospodyni jest słuszne i wychowanie musi uczynić temu zadość. Żądanie kobiet, by dziewczęta były przygotowane do przyszłego życia w społeczeństwie, w jakiejkolwiek roli przyjdzie im wystąpić, jest chyba także słuszne i także musi być uwzględnione.

Jak te oba wymagania pogodzić?

Na spełnienie pierwszego, absolutnie niema miejsca ani w szkole powszechnej, ani w średniej, ani w wyższej. Do specyalnej roli matki i gospodyni muszą przygotowywać specyalne kursy roczne, czy dwuletnie, od których ukończenia powinno się uzależnić udzielanie ślubu kobietom. Jeśli przepisy austryackie nie pozwalały człowiekowi, który nie odbył służby wojskowej, wstępować w związki małżeńskie, o ileż słuszniejszem i bardziej usprawiedliwione jest żądanie, by występowanie w roli żony, matki i gospodyni uzależnić od odpowiedniego przygotowania. Że takie kursy inaczej muszą w szczegółach wyglądać, o ile jako materyał będą obejmowały panny inteligentne z ukończoną szkołą średnią, inaczej zaś o ile przeznaczone będą dla dziewcząt z ludu, to samo przez się rozumie. Organizacye ich musiałyby poprzedzić specyalne poważne rozważania.

Co się zaś tyczy szkoły powszechnej i średniej dla dziewcząt, to muszą one być ogólnie kształcące, tak, jak to ujął projekt ministeryalny. Celom ich musi być wychowanie człowieka w kobiecie, a im pełniejszy, im głębszy będzie ten człowiek, tem lepiej i prędzej dostosuje się on w przyszłości do każdej roli, jakąkolwiek by mu los przeznaczył. Że w godzinach nieobjętych programem obowiązujących zajęć mogą i powinny zajmować się dziewczęta nawet już w szkole średniej gospodarstwem np. na osobno zorganizowanych kursach, to jest rzeczą naturalną i łatwą do wykonania.

Z typów szkoły średniej, przedstawionych przez program ministeryalny najodpowiedniejszy dla dziewcząt obecnej chwili wydaje mi się typ pierwszy, matematyczno-przyrodniczy.

Może się wydać to absurdem, że dla lotnych pełnych fantazyi umysłów dziewczęcych uważam za typ odpowiedni tak ścisły, jakim jest matematyczno-przyrodniczy. Otóż o to właśnie idzie. Dość blagi i nierealności w wychowaniu dziewcząt. Dość rozwijania w nich wrodzonej im skłonności do ustawicznego bujania w obłokach. Dość przysłowiowego braku zdolności do logicznego braku myślenia. Powołana na równi z mężczyzną do pracy w społeczeństwie musi wykazać kobieta możność logicznego i realnego brania życia i ścisłego wykonywania pracy.

Naturalnie, że obok tego typu mogą istnieć i inne. Jednakże przy projektowanem upaństwowieniu szkół żeńskich średnich ten powinien być brany przedewszystkiem w rachubę, choćby z tego względu, że jako bardzo kosztowny (laboratorya, muzea itd.) usiłowaniem prywatnem zrealizować się nie da.

Takie postawienie sprawy przerazi tych wszystkich, którzy narzekają (i słusznie) na przeciążenie dziewcząt w szkole średniej. Samo brzmienie nazwy: typ matematyczno-przyrodniczy odstraszy niejednego. Więc jeszcze trudniejsza szkoła, gdy dziewczęta i tak ledwie dyszą pod ciężarem wtłaczającej w ich głowy wiedzy?

Jeśli, co jest prawdą, chorują i karleją wskutek przeładowania programu szkoły średniej, to wina tego tkwi nie w wysokości jej poziomu, nie w identyczności planów z szkołą męską, tylko właśnie w przedstawionej przez prof. Kucharskiego bezmyślności jej tworzenia, a dalej w wadach dotychczasowej szkoły średniej wogóle, a wreszcie w owym owczym pędzie, z jakim ogół dziewcząt rzuca się do szkoły średniej bez względu na siły fizyczne i zdolności umysłowe.

Rozwiązanie problemu szkoły średniej wogóle, a szkoły żeńskiej w szczególności, nie leży w obniżaniu jej poziomu w stosunku do słabych zdolności szerokiego ogółu dziewcząt, lecz w ścisłej selekcyi. Szkoła średnia skonstruowana wedle planów ministeryalnych, potrafi bez przemęczania młodzieży rozwijać jednostki o średnich zdolnościach. Kto tej mierze nie odpowiada, ten, — mojem zdaniem — powinien ustąpić ze szkoły średniej, bez względu na to, czy to jest chłopiec czy dziewczyna.

Dla tych jednostek należy tworzyć całe szeregi szkół zawodowych o silnej domieszce ogólnego wykształcenia. Nigdy bowiem nie mogłam zrozumieć, dlaczego naprzykład do tego, by być „urzędniczką" elektrowni, trzeba mieć maturę gimnazyalną, albo dlaczego łatwiej dostaje posadę w magistracie osoba ze średniem wykształceniem, niż absolwentka ze szkoły handlowej. Jeśli te przesądy, mające źródło w austryackiej czci dla gimnazyum odpadną, odpadnie też ze szkoły średniej cała rzesza dziewcząt o słabych zdolnościach, które męczą się przez 8 lat nauki po to, by następnie dostać posadę manipulantki pocztowej, lub inne podobne stanowisko.

Szkoła średnia zaś pozostanie dla przynajmniej średnio zdolnych i średnio silnych dziewcząt. Wychowa ona z nic człowieka pełnego (w pełniejszym zakresie ma tego dokonać już szkoła powszechna) o rozwiniętej wszechstronnie duszy. Jeśli los każe takiej jednostce spełniać rolę matki i żony, to po przejściu owego projektowanego kursu spełni ona dobrze swe zadanie. Jeśli zaś przeznaczonem jej będzie iść samej przez życie, to mając przed sobą wskazany cel ostateczny: dobro społeczeństwa, na tej czy owej placówce, służyć mu będzie bez histerycznego wyrzekania na zmarnowane życie, bez tradycyjnego oczekiwania na męża do pięćdziesiątej wiosny życia.

**M. J.**

# Niedźwiedź rosyjski niepokoi Indye.

**Wiedeń, w styczniu.**

„Vorwärts" pisze: „Nieuwe Rotterdamsche Courant" donosi, że Churchill w mowie swej miał oświadczyć, iż amerykański handel eksportowy wzrasta z każdym miesiącem pod względem rozległości i wartości. We wszystkich prawie większych gałęziach przemysłu roi się od zamówień, nietylko dla rynków krajowych, ale i zagranicznych. Churchill podkreślił wyraźnie doniosłość porozumienia się. Powiedział on, że jeśli padną podpory obecnego rządu, przyjdzie do steru partya robotnicza, która nie dojrzała jeszcze do tego, by wziąć na siebie odpowiedzialność za rządy. Churchill zaznaczył również, że wielka flota jest niezbędna.

Mówiąc o strasznej katastrofie w Rosyi, powiedział Churchill, że **cień niedźwiedzia rosyjskiego wywołuje niepokój w Indyach.** Wojska Kołczaka zniknęły podobno doszczętnie, a Denikin jest w poważnem niebezpieczeństwie. Jego klęska pociągnęłaby groźne następstwa, zwłaszcza dla Anglii. Trzeba mieć te względy na oku, rozważając sytuacyę w Niemczech, choćby to dla Anglii miało być niemiłe. Nie można pozbawiać się usług przeważnej części najzdolniejszej i najpilniejszej rasy, należy jednak uważać bacznie, by nie dać się zbałamucić Niemcom.

# Five-o-clock u prezydenta ministrów Tusara.

**Praga, w styczniu.**

Prezydent ministrów Tusar mieszka w dawnym pałacu Lobkowitza na Hradczynie. W tych to salach, obwieszonych gobelinami, na tle przepychu starożytnego rodu, przyjął prezydent ministrów kanclerza Austryi dra Rennera, sekretarzy stanu i referentów, którzy stawili się in pleno, członków rządu czesko-słowackiego, naczelników władz praskich i wybitnych polityków. Minister Tusar zachował i teraz swój miły sposób bycia, który już dawniej zjednał mu ogólną sympatyę, w czasach, gdy był jeszcze wiceprezydentem parlamentu austryackiego i posłem czeskim w Wiedniu.

— Jakie wrażenie odnosi pan minister z dotychczasowego toku rokowań?

— Zdaje mi się, że sprawa pójdzie dobrze. Na każdy sposób stwierdzić należy dobrą wolę.

Miało to być zebranie czysto towarzyskie. Wszakże jedno pytanie, obiegające teraz całą Pragę, wciska się i tutaj. Każda rozmowa, choćby się nawet zaczynała od ogólników, kończy się pytaniem: Co słychać ze zbliżeniem? Bo prawie wszyscy obecni biorą udział w rokowaniach.

Wynika to, rzecby można, samo z siebie, że temat obrabiamy na komisyach znajduje ciąg dalszy w rozmowach prywatnych. Członkowie rządu czesko-słowackiego podkreślają przy każdej sposobności swą dobrą wolę. Austryaccy sekretarze stanu przysłuchują się temu z dobrą wiarą. Wszyscy zgadzają się na to, że nastrój zewnętrzny jest świetny. Niebawem rozstrzygnie się, czy uprzejmość członków gabinetu czesko-słowackiego przybierze kształty konkretne.

Duży szmat dawnych czasów ożywa w tych salach: Tusar, jako gospodarz, Tomaszek prezydent czeskiego zgromadzenia narodowego, dr. Baxa burmistrz Pragi i inni politycy czescy, których imiona równie dobrze znane są w Wiedniu, jak w Pradze. Na usta cisną się wspomnienia z owych lat. Politycy czescy mówią z wielką wiarą o sile swego państwa i swego narodu.

Prezydent ministrów Tusar zaprasza na herbatę. Są tam kanapki z bułeczek i sławne cukiernicze produkty praskie. Wszystkie wybitne stronnictwa czeskie były reprezentowane przez swych leaderów na raucie u premiera. Brakowało tylko narodowych demokratów. Kramarz i Raszin są nieubłagani.

# Nowe maryonetki.

## Pantominy w muzeum austryackiem.

**Wiedeń, w styczniu.**

Ryszard Teschner, malarz, grafik, plastyk, który zajmuje się też sztuką stosowaną i posiada znajomość wszelakich stylów, począwszy od wschodniego prymitywu, aż po dzisiejszy ekspresyonizm, dał w muzeum austryackiem próbę swej wszechstronności. Na scence odegrane zostały dwie pantominy maryonetek. Spektakl poprzedził wykład literata dra Wymetala o rozwoju teatru maryonetek od najdawniejszych indyjskich i jawańskich komedyi kukiełek i cieniowych, aż do starowiedeńskiego i monachijskiego „Kasperltheater"; teatr Teschnera jest syntezą Zachodu i Wschodu i zenitem sztuki maryonetek.

Określenie to przecenia niewątpliwie dzieło Teschnera, które jest bardzo ciekawą i wdzięczną, a zarazem udatną próbą wylaniania się z szablonu tego genre'u i ożywienia go nowym pomysłem artystycznym. Teatr maryonetek, znajdujący się na froncie wystawy, zdobi ryszazłocona fasada. Dźwięk egzotycznego instrumentu oznacza początek widowiska. W sali ściemnia się i wraz daje się słyszeć coś w rodzaju orkiestry, której monotonnie czarowna melodya odrazu wytwarza właściwy baśniowy nastrój. Złocone drzwi fasady otwierają się, ukazując oczom widza wulkaniczny krajobraz: tam gra się pantomina, osnuta przez Teschnera na tle legendy jawańskiej „Ofiarna śmierć Kosuma". Bezdzietni małżonkowie błagają boga góry ognistej, Bromo, o potomstwo. Bóg obiecuje ich wysłuchać, gdy złożą ślub, że ofiarują mu dzieci, skoro tylko dorosną. W następnym obrazie widać uroczystość rodzinną w gronie dorastających dzieci, boga, przypominającego o ślubie i ofiarowanie najmłodszego syna za wszystkich.

Teatr Teschnera różni się od zwykłego teatru kukiełek przedewszystkiem konstrukcyą. Figury nie wiszą na sznurkach, lecz są wprawiane w ruch od dołu, zapomocą prawie niewidocznych sztabek. Tym sposobem unika się niezdarnych, pajacowatych gestów, a uzyskuje ruchy dużo większe, naturalniejsze, pełne ekspresyi. Bardzo wykwintnie strojne i pomalowane figurynki umieją klękać, zasypiać, padać sobie w objęcia — a w chwilach rozpaczy i przerażenia, mimo całej stylizacyi, sprawiają wrażenie prawdziwych ludzi. Oto też Teschnerowi idzie: pragnie on, by jego maryonetki nietylko rozweselały, ale mogły też wywierać wrażenie seryo. Ale i komizm udaje się niechybnie drugiej pantominie „Księżniczka i wodnik", w której kukiełka owego wodnika odznacza się groteskową żywością ruchów. Dekoracye, kostyumy i oświetlenie sceny są również pomysłu Teschnera i wykazują niezwykłą oryginalność.



LEON HERRMANN.

# Szukając cienia...

— Wędrowcze, tego wieczora los skrzyżował nasze drogi. Znużeni podróżą, przyszliśmy obaj wypocząć w tej wysokiej sali, podle ogniska. I bez wątpienia, zadziwił cię smutek mojego oblicza, bowiem w oczach twych czytam chęć usłyszenia o mojem życiu. Pragnę opowiedzieć ci zeń jedno zdarzenie. Oto słodka godzina mroku. Zarysy i złocienie zlewają się i mierzchną. Ukojenie wieczoru spływa w tej ciszy. Lampa gaśnie. I ogień gaśnie. Rozżarzone drwa dymią. Posłuchaj...

Urodziłem się w mieście z marmuru i chwały. Łuki tryumfalne wznoszą się w niem szeroko rozpięte. Na placach stoi tłum posągów, zaś w katedrach unosi się jeszcze woń obrzędów i wspomnienie królów. Nasza uboga rodzina rzemieślnicza mieszkała w starożytnej uliczce. Pospołu z braćmi przeżyłem młodość promienną. Rodzice kochali nas tak, jak kochali się między sobą. Rośliśmy. Ożywiał się w nas płomień wnętrzny ducha. I mijały lata spokojne...

Naprzeciw naszego mieszkania wznosiła się stara, pańska rezydencya o murach omszałych. Wokół niej park pełen woni, szumiący od skrzydeł. Rzekłbyś, siedziba niezamieszkała, gdyby nie młody śmiech, zasłyszany niekiedy pod gałęzią. Żyła tam przy sędziwym ojcu dziewczynka piętnastoletnia. Podobna była Nocy, o gwiezdnych oczach i włosach, tkanych z mroku... Była nadewszystko piękna. Choć odeszła, przytomny był w duszy jej obraz. Całymi dniami nasłuchiwałem jej głosu. Była mi królową marzeń i zjawą nocnych widzeń. Przyszła taka chwila, w której zdjęła mię chęć, by mówić jej o miłości. Wszakże tylekroć już przychwyciła mię na ekstazie! Lepiej było milczeć. Tym sposobem młoda patrycyuszka nie mogła ani obrazić się mym hołdem, ani obrazić mnie swą wzgardą. Chowałem tedy zazdrośnie w duszy ubożuchne szczęście, iż niekiedy uśmiechem odpowiadała na moje spojrzenie. Lecz oto pewnego sierpniowego ranka wielki kocz zajechał przed jej bramę, przyjął całą drżącą w wiotkiej sukni i uniósł.

Odjechałem i ja i przez pięć długich lat olbrzymia fala krwawa miotała mną w swem łonie. A jeśli zbielały mi włosy i pobladła twarz, to przeto, iż więcej niż raz oglądałem śmierć z bliska. Aż pewnego dnia wojna skończyła się, ja zaś wróciłem do swojego miasta.

Zbliżywszy się ku domowi, stanąłem jak wryty. Ze starego zamku zostały jeno mury zczerniałe i ziejące pustką; park wyglądał jak stos pni i drzew zwęglonych. Wprędce dowiedziałem się, że starzec i jego córka stracili wszystko w klęsce. Widziano ich, jak wracali pod gradem pocisków by unieść z sobą to, co ocalało. Odziani w liche suknie, odjechali biedacy. Nie wiedziano, dokąd. Nie wracali.

Wówczas serce moje wybuchło. Krzyczałem w głos niedolę swą i miłość. Nie zważając na błagania rodziców, postanowiłem iść w pościg za szczęściem, które odeszło. Uciekłem z domu. Puściłem się w drogę na ślepy traf. Od tego czasu wciąż szukam. Przebiegłem niejeden kraj. Oto już dziesięć miesięcy. Dziesięć miesięcy! Nie odnalazłem najlżejszego śladu. Może przepłynęli morze... albo zmienili się tak bardzo... Ale pewno żyją jeszcze. Kiedyś ich dogonię. Znasz teraz moją historyę?

Nie waż się żałować mnie! Niech nikt mnie nie żałuje! Jestemże szczęśliwy, czy nieszczęsny? Nie wiem. Życie moje ma cel uroczy. Prawda, że cierpię, nie mogąc go dosięgnąć. Ale przecież mógłbym zobaczyć ukochaną w łachmanach żebraczych, wyschłą, znędzniałą. Nie byłaby tak piękna, jak moje marzenie. Jutro, gdy gwiazdy zblakną, podejmę znowu pielgrzymkę ku niedosięgłej jej piękności. O, wędrowcze! nie oddałbym tej nieustannej tułaczki za żaden spokój. Później kiedyś ocenisz mą mądrość, jako nie godzi się za żadną cenę rozstawać z uroczym cieniem marzenia... Bo tylko marzenie równe jest pragnieniu... Ów zasię, w którym niemasz ni marzeń, ni pragnień, podobny jest, wędrowcze, tym oto chybotliwym lśnieniom, mrącym w tej głuchej, wysokiej sali podle ogniska o wystygłych popiołach...

# Relacya 70 marek na 100 koron uchwalona!

## Wszelkie ulgi bądź odrzucone bądź odesłane do komisyi.

**Warszawa, 16 stycznia.**

(PAT.) Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu po przemówieniu ministra Grabskiego poseł ks. **Lubelski** zaznaczył, że

**cała Małopolska odczuło boleśnie uchwalenie projektu rządowego**

i prosił o uchwalenie relacyi małopolskiej.

Po zamknięciu dyskusyi zabrał głos imieniem mniejszości p. **Loewenstein.** Spadek marki tłumaczy mówca tem, że ziemia leży odłogiem, a warstaty są nieczynne. W ruchu była tylko drukarnia państwowa, która wypuszczała marki. Mówca polemizuje z wywodami ministra skarbu, nazywając go ministrem dyalektykiem, którego argumenty trafiają tylko do psychiki słuchaczy. Przechodząc do sprawy relacy zauważa, że relacya jest to stosunek kruciowej wartości, a więc

**także istotnej wartości jednej waluty do drugiej.**

Marka polska była polską edycyą marki niemieckiej. Stosunek korony — do chwili wypędzenia okupantów — był ten sam do marki niemieckiej, co do marki polskiej. Rząd polski podtrzymywał dalszą emisyę, a ciągłość emisyi rodzi domniemanie ciągłości relacyi.

**Marka polska w dzisiejszej swej osnowie jest tylko asygnatą, uprawniającą do udziału w przyszłej regulacyi waluty,**

a więc i przyszłej emisyi złotych polskich. Zadaniem naszem jest ustalić klucz odpowiedniej repartycyi.

**Nie żądamy od państwa ani feniga więcej, aniżeli nam się należy,**

ale chcemy bronić zasady równych ciężarów i równego podziału. Bryan jako kandydat na prezydenta amerykańskiego, zwalczając walutę złotą, powiedział, że złoto wprowadzając przymus, jest ponownem ukrzyżowaniem ludzkości na złotym krzyżu. Ta ukrzyżowana ludzkość jęczy przez całych 6 lat i nie może się pozbyć skutków, ujawniających się w rosnącej drożyźnie i głodzie.

Mówca wyraża przekonanie, że

**przyszła walutą świata nie będzie walutą złotą, lecz walutą kredytową,**

opartą na bogactwie i produkcyi narodów. Dotąd tak nie jest. Zanim to nastąpi państwu potrzebne jest złoto. Gdy na zasadzie kruszcowej wprowadzona będzie waluta polska, będziemy się rozliczać z tem, co damy i z tem, co bierzemy. Mówca przy końcu swego przemówienia podnosi zasługi **Małopolski, która pomimo olbrzymich strat wojennych odniesionych, sama zerwała się do obrony kresów z gołemi rękami, ta**

**Małopolska lekcyi patryotyzmu od nikogo nie potrzebuje.**

**Nie jest to skąpstwo, lecz poczucie sprawiedliwości, kieruje jej czynami.**

Jako ostatni mówca sprawozdawca p. Dr. **Rząd odpierał zarzuty przeciwników projektu rządowego**

**i sprzeciwił się rezolucyom pp. Diamanda i Thona,** ponieważ ich uchwalenie byłoby przyznaniem się do tego, że Izba popełniła niesprawiedliwość.

**P. Zagórski oświadczył, że otrzymał depeszę** od lwowskiego narodowego **Związku robotniczego,** który oświadczył się za rezolucyą rządową.

**Przystąpiono do głosowania.**

**Artykuł I przyjęto w zwykłem głosowaniu. Do art. 2 zgłoszone były cztery poprawki.**

Poprawkę p. Federowicza ustanawiającą relacyę

**85 : 100 odrzucila**

**Izba w zwykłem głosowaniu.** Poprawkę p. Diamanda o ustanowieniu relacyi

**80 : 100 odrzucono**

**w imiennem głosowaniu 260 kilku głosami przeciw 200.** Tak samo

**odrzucono poprawkę p. Osieckiego o ustanowienie relacyi 75 : 100**

**188 głosami przeciw 88.**

Następnie przyjęto art. II w brzmieniu proponowanem przez rząd znaczną większością głosów, natomiast

**rezolucye wniesione do tego artykułu przez pp. Diamanda i Zagórskiego o podwyżkę dla robotników w wysokości 20 prc., względnie 30 prc. odrzucono**

Z tego powodu powstała ogromna wrzawa na ławach posłów socyalistycznych i narodowego związku robotniczego.

Następnie przyjęła Izba resztę artykułów i całą ustawę w 2 i 3 czytaniu, tudzież rezolucye proponowane przez komisyę. W dalszym ciągu

**odesłano do komisyi**

rezolucye p. Okonia w sprawie **ułatwienia ludności biednej wymiany gotówki wedle kursu przedwojennego, p. Wojdalińskiego o wyrównanie urzędnikom i robotnikom straty, które wynikną z wahań kursu aż do czasu ustalenia się relacyi przy** obrotach towarowych, wreszcie rezolucyę p. Buzka, wzywającą ministra skarbu, ażeby **w projekcie wykupna koron przez skarb zastosował zasade, że dla posiadaczy mniejszej ilości koron, aż do 20.000 kor. stosowany ma być kurs wymiany wyższy od normalnego.**

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie we wtorek, 20 bm. o godz. 4 popoł.

# Koronę i berło carskie bolszewicy przywieźli do Krakowa.

## Sensacyjne a dotąd niesprawdzone pogłoski.

**Kraków, 16 stycznia.**

(Telef.) (G) Wczoraj rozeszły się tu sensacyjne pogłoski, **że gdzieś na Kaźmierzu ma się znajdować w przechowaniu ni mniej, ni więcej tylko korona samego cara, oraz berło carskie,** Kleinoty te mieli przewieźć do Krakowa bolszewicy i ukryć je **gdzieś** starannie, aby je sprzedać amerykańskim milionerom, którzy wedle pogłosek także już do Krakowa przyjechali. Władze zaczęły poszukiwania i idąc za śladami pogłosek przeprowadziły rewizyę u dr. Adolfa Szwarca przy ul. Wolskiej 3, gdzie rzeczywiście znaleziono **jakąś starą koronę, parę pantofelków ozdobionych drogimi kamieniami, dyadem i jeszcze kilka przedmiotów kosztownych, nieznanego pochodzenia.** Wedle informacyi jednych dzienników sprawa pochodzenia wyjaśnia się w ten sposób, że właściciel ich jest zbieraczem antykwaryuszem, wedle innych, **przedmioty znalezione u niego wskazują na pochodzenie ich od jakiegoś archimandryty.**

### IV. KORPUS MACHNY ROZBITY.

**Wiedeń, 16 stycznia.**

(Telef.) (u) Z Moskwy donoszą: **Bandy Machny zostały przychwycone na wschód od stacyi Apostołowo przez jeden z sowieckich pułków.** Udało się oddziałom czerwonym rozbroić **IV. korpus Machny, wziąć do niewoli dowódcę tegoż korpusu, jedną bateryę armat, karabiny maszynowe i wiele innego materyału wojennego.** Obliczanie jeńców jeszcze nie ukończone. Bandy te nie przyznające się do żadnej partyi rabowały kogo się tylko dało i urządzały szczególnie straszliwe pogromy, wymordowały one około 20.000 żydów, tak że w niektórych miasteczkach nie pozostało z nich ani śladu.

### WŁAMANIE DO NOWOSĄDECKIEGO TOW. ZALICZKOWEGO.

**Kraków, 16. stycznia.**

(Telef.) (G). Z Nowego Sącza nadeszło do dyrekcyi tut. policyi doniesienie, że w nocy z 13. na 14 bm. nieznani sprawcy włamali się do kasy tamtejszego **Tow. zaliczkowego i skradli 100.000 kor.**

### ŚWIEŻO WYKRYTA SPEKULACYA.

Warszawa, 16. stycznia.

(Telef.) (G). Dzienniki tutejsze donoszą o świeżo wykrytej spekulacyi, uprawianej przez spekulantów warszawskich. Oto wysyłają oni do Ameryki telegramy i opłacają z góry odpowiedź. Opłata za odpowiedź wynosi w Warszawie 700 marek. Adresat w Ameryce zrzeka się odpowiedzi, wobec czego urząd telegraficzny amerykański zwraca mu należytość za 100 słów, po cenie tamtejszej, t. j. po pół dolara od słowa, czyli 50 dolarów. Przy zamianie na walutę polską wynosi to 6500 marek, a więc przy jednej takiej depeszy pomysłowi spekulanci zarabiają około 6000 marek. Małopolanom zarzucają w Warszawie spekulowanie o koronę, a tymczasem p. minister skarbu ma pod bokiem tak piękny kwiatek spekulacyi.

### POCZTA LOTNICZA W AZYI.

**Wiedeń, 16 stycznia.**

(Telef.) (u) Z Londynu donoszą: Między Londynem a Karachi rozpoczęła się już regularna pocztowa służba lotnicza.

## KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

**Lwów, dnia 15 stycznia 1920.**

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Ruble carskie po 100 rubli | | | 170·— | 173·— |
| Ruble carskie po 500 | —·— | —·— | 172·— | 175·25 |
| Ruble dumskie | | | 51·— | 54·— |
| Korony | | —·— | 78·50 | 81·50 |
| Franki francuskie | | —·— | 11·75 | 11·50 |
| Franki szwajc. | | | 24·75 | —·— |
| Funty sterlingi | | | 506·— | 500·— |
| Dolary amer. | | | 122·75 | 123·75 |
| Lei rumuńskie | | —·— | 285·— | 300·— |

## KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ.

| | | |
|---|---|---|
| Marki polskie | 123·50 | 128·— |
| Ruble po 500 | 214·— | 214·50 |
| Pożyczka z r. 1914 | 98·50 | |
| Bank kraj. gal. 4 i pół prc. | 101·— | —·— |

**Ruch słaby.**

# Po zamknięciu numeru.

(—) Skon ofiar katastrofy skniłowskiej. Dziś o godz. 3 rano zmarły w szpitalu powszechnym Estera Schneck, licząca lat 16 i Ruchcia Schneck, licząca lat 17, z powodu poparzenia, jakiego doznały podczas eksplozyi eteru i benzyny w jadącym pociągu między Skniłowem a Stawczanami.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej został desygnowany przez Polskie Stronnictwo Postępowe, na miejsce bł. p. Tobiasza Askenazego, znany w naszem mieście przemysłowiec **p. Leon Appel.** 19350

# Ze spraw ruskich.

Lwów, 16. stycznia.

## O POLSKOŚĆ MIAST.

(zet) „Hromadśka Dumka" przyniosła bardzo znamienny artykuł p. n. „Polska a Ukraina", z którego okazuje się, jak to delegatka Czerwonego Krzyża p. Russowa „zazdrości Polakom pełnych szkół, licznych księgarń, tych wszystkich obfitych źródeł kultury. Uniwersytet, politechnika, wyższe szkoły handlowe, bezlik szkół średnich i powszechnych. A wszystkie one nabite młodzieżą, przygotowującą się do służby narodowi i ojczyźnie. Jeśli pomyślimy, że na Ukrainie od lat sześciu nauka tak, jakby zupełnie zamilkła, że nasza najlepsza młodzież musi składać z siebie największą ofiarę, a nie korzysta z płodów wiedzy, stanie się zrozumiałe, czego p. Russowa zazdrości". A oto kilka refleksyi z Warszawy:

„Nowoczesny organizm narodowy bez ludności miejskiej — to organizm chory, naród-kaleka. Tu przed waszymi oczyma szły ze swoimi sztandarami organizacye właścicieli domów, kupców, przemysłowców, szewców, krawców, budowniczych, kolejarzy i t. d. i t. d. A za lasem chorągwi — świata nie widać. Nieliczne deputacye chłopskie były tylko ledwie dostrzegalną dekoracyą tego nieprzejrzanego tłumu.

Mimowoli przypomina mi się wieczór sierpniowy w Kamieńcu Podolskim i manifestacya ukraińska z powodu oswobodzenia Kijowa. Co prawda, była ona spontaniczna, bez przygotowania, wojskowa część uroczystości dobra, nawet imponująca. Ale publiczność! publiczność! Prawie sami Galicyanie i urzędnicy, niepodobni do tego nieprzejrzanego tłumu, który imponuje samą masowością.

Zrozumiałam, dlaczego to

**Polacy tak zabiegają o szpolszczenie miast.**

A w walce o zdobycie miast nic nie wstrzymuje Polaków, nawet pogróżki w Sejmie, że w tej walce utracą Polacy Mińsk, Wilno i Galicyę wschodnią.

Polacy chcą, żeby miasta — mózg i nerwy narodu nowoczesnego — były wyłącznie w ich rękach. A my? I u nas praca w tym kierunku po miastach nie jest bez widoków. Tylko pracy, pracy, jeszcze raz pracy! Drobnej, codziennej, radującej się z nabycia każdego sklepu, kooperatywy, szkoły, pracowni".

## DR. PETRUSZEWYCZ W PARYŻU.

„Hromadśka Dumka" donosi, że dr. Petruszewycz ma interweniować w Paryżu u kompetentnych czynników ententy, iżby do definitywnego załatwienia kwestyi ruskiej postarały się o zmianę systemu w okupowanych ziemiach ruskich. Stosuje się to przedewszystkiem do „ukraińskiej" (?!) Galicyi.

W związku z tem pozostaje szereg spraw natury praktycznej, jak sprawa odszkodowań dla instytucyi i ludności za zniszczone lub zabrane mienie, sprawa powrotu zbiegów politycznych urzędników, sierót i rodzin, których ojców justyfikowano.

## DR. ŁOZYŃSKIJ NIE JEST CZŁONKIEM DELEGACYI POKOJOWEJ.

„Wpered" zamieścił list dra Michała Łozyńskiego, z którego okazuje się, że dyktator zachodnio-ukraińskiej republiki zwolnił dra Łozyńskiego listem z 12 grudnia ub. r. od dalszych zajęć w delegacyi paryskiej. Obecnie dr. Łozyńskij wchodzi w skład biura „Komitetu niezawisłej Ukrainy", jako jeden z sekretarzy, oraz w skład komitetu redakcyjnego pisma „L. Europe Orientale", który wydają socyalistyczne grupy państw narodowych, powstałych na terytoryum carskiej Rosyi.

## PODRÓŻ DZIENNIKARZA WŁOSKIEGO NA UKRAINĘ.

Redakcyę „Wperedu" odwiedził bawiący przejazdem we Lwowie korespondent dziennika rzymskiego „L' Idea Nazionale", p. Antonio Pescarzol, który zamierza przedostać się na Ukrainę celem poznania tamecznego życia i stosunków.

## NOWE MRZONKI PANSLAWISTYCZNE.

(zet) Z powodu ostatnich oświadczeń dra Kramarza pisze „Sławianskaja Zarja":

„Naród czeski nie pójdzie za nowymi prorokami, nie sprzeniewierzy się swojej historyi i tradycyi, lecz w duchu swoich Kollarów, Szafarzyków i Pałackich pozostanie wierny idei zjednoczenia wszystkich wolnych narodów słowiańskich! A Słowiańszczyzna, przepojona nowym duchem swobody i demokratyzmu zwali swoje wewnętrzne sporne kwestye zgodą, osiągniętą na skutek perspektywy zjednoczenia się słowiańskiego o znaniu wszechświatowem, a zjednoczona w nierozerwalną całość — w stosunkach przyjacielskich ze sprzymierzeńcami zachodnimi stanie się silną ostoją wolności i pokoju wszystkich narodów, póldzie przeciw wszystkim, pragnącym naprowadzić na ludzkość okrucieństwa wojny."

## DOŃCY MOBILIZUJĄ SIĘ!

(zet) „Wielkie koło woiskowe" wojska dońskiego, pseudoparlament „obłasti" dońskiej wydał odezwę do armii i ludności, w której czytamy: „Przyszła godzina zaciętej walki kozactwa i lepszych Rosyan z komisarzami. W walce tej połączyli się: kozacy dońscy, kubańscy, terscy, astrachańscy, górale i armia ochotnicza. Droga jest jedna: zwyciężyć gwałcicieli, odbudować jedną, swobodną wielką Rosyę. Tyły są zmobilizowane. Wezwano wszystkich zdolnych do broni. Zmobilizowano konie. Rekwiruje się ciepłą odzież, składy materyi. Wszystko dla frontu! Tyły winne służyć frontowi!"

## Mały felieton.

FRANCIS VIELE GRIFFIN.

### LA MOISSON.

Błyszczą ście niska —
kłos w bróg złożony
cień s ny ciska
Dyszą zagony
w rozkosznem drżeniu,
a w pełnym blasku słońca
żeńcy z ochotą
rżną kłosów złoto.

Spoczynek w chłodnym cieniu -
śmiech m i żarcim niema konca —
a znowu d lej nieco
ochoczo kroczą kosiarze —
błyszczą się kosy w słońca j snym żarze,
tysiące is ier niecą,
a żeńcy, zg dnie sunąc się gromadą,
zboże wciąż kładą.

Za nimi w tropy
dziewczyn tłum stąpa bosy
i kędy zboże kłaść się zacznie
wiążą je w snopy.
Inne znów, gnąc się co chwila w pasie
zbierają bacznie
pozostawione, rozrzucone kłosy.
Tam dalej z sie
skr ypią wozy, — ro zą ciężkie woły, —
śmiech, g ar wesoły
z skrzypien m wozów mi sza się pospoły,
wszystko tętni ra ością z o fiteg żniwa.
— A nam wstyd czoło rumieńcem okrywa...

W c ep'e tych kłosów złotych
zacząłem z cicha
gwarzyć ci o tych,
co ani sieją, ni orzą,
lecz zdając się na opatrzność bożą
pią życie z udzego kielicha.

I o tych ci gwarzyłem, — ciszej jeszcze,
co czują głód i śmierci dreszcze,
śmierci tak smutnej, że brak im odwagi
do wyjawi nia prawdy nagiej,
że się samotnie bez skarg umiera,
że chód się siało, — p onu się nie zbiera...
bo głód i duma prawdziwa
za wi lkie są, by głośną skargę nieść.

Taka to była onych gadek treść,
którem ci szeptał tam w zbożu — we żniwa.

Przełożył
**Kazimierz Rychłowski.**

# Odczyty francuskie w Warszawie.

Warszawa, 15 stycznia.

Z inicyatywy redakcyi „Journal de Pologne" odbędzie się w Warszawie szereg odczytów francuskich, które wygłoszą wybitni literaci, publicyści i politycy francuscy, zaproszeni przez redakcyę „Journal'a". Pierwsza serya tych konferencyi odbędzie się od 24 bm. do 28 marca. Tematem będzie: „Le rayonnement polonais en France" i „La pensee francaise contemporaine" — prelegentami zaś pp.: Andre Lichtenberger, historyk Funk-Brentano, redaktor „Echo de Paris", Franc-Nohain, Maurice Barres, krytyk muzyczny Jean Chantavoine, sekretarz generalny „Union Francaise", Paweł Gaultier, deputowany Marc Sangnier i senator Józef Noulens.

Serya druga, na temat „La France pendant la guerre de 1914—1918", odbędzie się od 16 kwietnia do 20 maja. Prelegenci: sławny generał Castelnau, gen. de Maud' Nuy, gen. Belin, Louis Barthou z Akademii francuskiej, msgr. Beaudrillart, członek Akademii, historyk Madelin i inni.

Niebawem ogłoszone zostaną tytuły poszczególnych odczytów.

## Na marginesie aktualności.

### DO „ZŁOTEJ" PUBLICZNOŚCI!

Warszawa, w styczniu.

Sąd warszawski — pisze p. Roquigny w „Journal de Pologne" — skazał na grzywnę 600 marek pp. Plainlfauteuille za to, że podczas przedstawienia opery „Fidelio" hałaśliwem swem zachowaniem uniemożliwiali sąsiadom słuchanie uwertury. Na świadka wezwano dyrektora Młynarskiego.

Pp. Plainlfauteuille nie mogli żadnym sposobem zrozumieć, za co ich karzą. Co za spektakl przerywali? W czem przeszkadzali? Nic przecież nie grano, skoro kurtyna była spuszczona. — Muzyka? To rzępolenie nazywacie uwerturą, to trzeba było przedtem powiedzieć!

Pp. Plainlfauteuille podnieśli gwałtowny protest przeciw tej krzywdzie i oświadczyli, że wiedzą już, co sądzić o „Fideliu", na którym porządnych ludzi w ten sposób się traktuje.

Wobec tego, dyrekcya Opery, wzruszona do głębi niewinnością oskarżonych, kazała rozlepić w korytarzach teatru afisze z następującymi przepisami:

Prosi się Publiczność:

1) Nie klaskać przed końcem przedstawienia (pod tym względem należy ustąpić pierwszeństwa kurtynie, która zaczyna ruszać się najpierw);

2) Nie kłaść puszek od sardynek na rampie przed sceną;

3) Nie wycinać kwadratów w czerwonym aksamicie, którym obite są fotele;

4) Nie wołać na aktorów po nazwisku, ani na aktorki po imieniu;

5) Nie wrzucać ogryzków w puzon w orkiestrze;

6) Nie brać kardynała Brogni z „Żydówki" za kardynała Richelieu i nie wołać strażaka w czasie inkantacyi ognia w „Walkiryach";

7. Nakoniec nie zabierać wypożyczonych u biletera lornetek i nie mylić się w szatni.

Oto pouczenia, wydane dla tej publiczności, którą niedawno nazwano w Paryżu „złotą" — kończy z francuską kurtuazyą p. Roquigny.

Ile wobec tego punktów musiałoby mieć podobne ostrzeżenie u nas?

# Bł. p. dr. Antoni Nick.

Lwów, 16. stycznia

Onegdaj odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku nową ofiarę tyfusu plamistego bł. p. dra Antoniego Nicka, podpor. W. P.

Bł. p. dr. Antoni Nick był w czasach przedwojennych jedną z najbardziej znanych postaci wśród młodzieży akademickiej Lwowa. W życiu politycznem żywy brał udział, pracując na niwie asymilacyi w Tow. akademickiem młodzieży polskiej w. m. „Zjednoczenie" którego też dzierżył prezesu-

rę. Zasługą bł. p. zmarłego było, iż stosunki polityczne i towarzyskie pomiędzy Tow. akad. „Zjednoczenie" a innemi polskiemi zrzeszeniami w murach naszej Wszechnicy, były bardzo ścisłe.

W czasie wojny, pełnił służbę wojskową w armii austr., po przewrocie politycznym wstąpił do armii polskiej, gdzie osiągnął stopień podporucznika. W Tarnopolu, na posterunku, legł powalony szerzącym się groźnie tyfusem plamistym.

Wiadomość o śmierci bł. p. dra Antoniego Nicka wywołała ogólny żal w szerokich kołach jego przyjaciół, towarzyszy politycznych i znajomych, jako też współczucie dla rodziców bł. p. dra Nicka, którzy w nim stracili ubóstwianego jedynaka.

## KRONIKA

**Repertuar Teatru miejskiego**

W piątek, 16 stycznia o godz. 7-mej wiecz. „Madame Butterfly", opera w 3 akt. Pucciniego z pp. Korolewicz-Waydową, Ostrowską, Łowczyńskim, Sieroszewskim i Jeleńskim.

W sobotę, 17 stycznia o godz. 3 popoł. „Sułkowski" trag. w 5 akt. St. Żeromskiego z p. R. Böhlikem w roli tytułowej.

W sobotę, 17 stycznia o godz. 7-mej wiecz. „Księżniczka dolarów", operetka w 3 aktach L. Falla z pp. Miłowską, Kasprowiczową, Bogdanowiczówną, Załęską, Kulgowskim i Miłoszą.

W niedzielę, 18 stycznia o godz. 3 popołud. „Rycerskość wieśniacza" opera w 1 akcie Mascagniego z pp. Małecką, Wolińskim i Okońskim w rolach głównych. „Pajace" opera w 2 aktach Leoncavalla z pp. Argasińską-Choynowską, Okońskim i Ign. Mannem w rolach głównych.

W niedzielę, 18 stycznia o godz. 7-mej wiecz. „Zatruty" zdrój", dramat w 3 akt. W. Rogowicza w niezmienionej obsadzie.

—o—

**Repertuar Teatru wodewilowego**
(gmach ul. Ossolińskich 10.).

(Bilety wcześniej w perfumeryi Stolińskiego ul. Legionów l. 1.. 2030

Piątek, 16 stycznia o godz. 7.30 wiecz. „Protekcya", farsa; „W kawiarni", farsa; Balet w 1 odsłonie; „Zwaryowane podwórko", operetka. O godz. 10 wieczór przedstawienie kabaretu warszawskiego.

Sobota, 17 stycznia o godz. 7.30 wieczór: „Zwaryowane podwórko", operetka; Balet w 1 odsłonie; "Protekcya", farsa; „W kawarni", farsa. O godz. 10 wieczór przedstawienie kabaretu warszawskiego.

—o—

**Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka" w sali „Casino de Paris" (ul. Rejtana 3).**

Program XII. od 16 stycznia codziennie o godz. 8 wieczór. Część I. Gościnny występ! Romuald GIERASINSKI w swej słynnej kreacyi jako „Nuta Bemol, kapelmaister, dirigent i maestro, Anda Kitschman i Marek Windheim w nowych numerach solowych. Część II. „Bigos noworoczny", aktualna rewia w 2 częściach pióra s ółki autorskiej „Ki-Zbi-Or". Nowe postacie i wkładki: Nowy prolog, Clemenceau, Książę Karnawał, „Globus Ga zwelt, zagraniczny podróżnik" w wykonaniu R. Gierasińskiego, Kolporter „Świstka Codziennego" i in. 19176

Bilety od 9—5 w składzie nut G. Seyfarta (ul. Akademicka 6), a od godz. 6-tej wieczorem przy kasie teatru. 2031

—o—

**Z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie:** W miesiącu grudniu 1919 otrzymali na uniwersytecie we Lwowie: a) stopień doktorów praw: S. Melmann — B. Goldfrucht — St. Roman Gergowicz — J. Klamper — St. Al. Antoniewicz — An. M. L. Novak — M. L. Schochtel — B. Szlagowski — Stan. Jurklewicz — J. Kamieński — K. M. Wolisch — M. M. Redisch — E. J. Jankiewicz — H. Fiternik; — b) stopień doktorów medycyny: B. Turtel M. J. Prokopowicz — S. Taube.

(mg) **Posiedzenie sprawozdawcze Komitetu wigilii dla załogi**, urządzonej pod protektoratem pułk. Lindy i bar. Jorkaszowej odbyło się wczoraj popołudniu w ratuszu. Ostateczny wykaz dochodów i wydatków zostanie przedłożony za kilka dni — na razie stwierdzić należy niesłychaną sumienność z jaką rachunki były prowadzone. Każdy oddział, kasarnia, czy szpital złoży dokładny raport z wyszczególnieniem wydatków. Przy tej sposobności podnieść należy niesłychaną gorliwość pułkownika Lindy w opiekowaniu się żołnierzem polskim w tem co dotychczas zdziałał i w projektach, które buduje na przyszłość.

**Bal słuchaczów Politechniki wydziału budowy maszyn**, który się odbył 10 b. m. w salach Kasyna, zelektryzował cały Lwów, inteligencyę wszystkich sfer i zawodów. Więc dawno już nie było tak rojno w ubikacyach Kasyna a i atrzącemu się na ten różnobarwny, cudny kobierzec kwiatów — kobiet i czarne morze fraków zdawało się, że to jest ten przedwojenny karnawał Lwowski, opiewany w tylu romansach. Protektorat balu objęły panie prez. Neumannowa, hr. Pinińska, hr. Tarnowska oraz pp. gen. Gołogórski, ks. Lubomirski i rektor Matakiewicz. Niezwykle wykwintnie przedstawiał się bufet, którym zajął się komitet gospodyń balu pod batutą inż. Wangowej a przy pomocy pań Zbierzchow-Bogdańskiej, Serbeńskiej, Wernickiej, Bielskiej, Iksiej, Ostaszewskiej, Bienieckij, Barwińskij, Pirgowej i w. in. Przy szampanie asystowały panie Kron, prof. Cieszyńska i Krynicka, którą też spotkał splendor zostania królową balu. Lecz głównym motorem całego balu był niestrudzony Komitet balowy pod przewodnictwem Otowskiego a przy pomocy kolegów Szawłowskiego, Krzyczkowskiego, Brzękowskiego i w. in. Praca ich organizacyjna nie poszła na marne. Bal nie tylko udał się moralnie ale przyniósł pokaźny dochód (około 50.000 kor.) na cele Koła mechaników. Przy odgłosie dwóch muzyk, w atmosferze wytwornej i sympatycznej, bawiono się i tańczono ochoczo, oddając księciu Flirtowi bogatą daninę. Więc niejedna panienka, usypiała po balu z refrenem piosenki na ustach Niemasz chłopca nad technika". (h. z.)

**Zapasy cukru i mąki.** — Z powodu wzmianki pod powyższym tytułem nadsyłają nam następujące wyjaśnienie: Fabryka Antonińska, niedawno zajęta przez wojska polskie — miejscowych buraków ma nie wiele i prowadzi kampanię kosztowną i uciążliwą; nie ma więc mowy o bezproduktywnem leżeniu tych zapasów. — Pozatem posiada ona murowany magazyn zupełnie odpowiedni dla przechowywania cukru, który dzięki temu nie może uledz zepsuciu. Fabryka Szepetowiecka, przy niesłychanie małej ilości buraków, posiada olbrzymie murowane magazyny, mogące pomieścić bardzo znaczną ilość cukru. Jeszcze w sierpniu za czasów Petlury wojska polskie zabierały z Szepetówki resztki zeszłorocznego cukru, którego nie zdążyli wywieźć bolszewicy i ukraińcy, obecnie zaś cukier w obu fabrykach jest zarekwirowany przez władze wojskowe — które stale czerpią go na potrzeby wojsk, a eksporcie więc mowy być nie może. To samo dotyczy zapasów zboża i mąki, które to artykuły, ulegając rekwizycyom są zupełnie na wyczerpaniu.

(s-i) **Tygodnika Ilustrowanego** pierwsze dwa numery z r. b. przyniosą między innemi: rzecz prof. Chrzanowskiego „Oda do młodości na tle epoki", szereg poezyi Tetmajera z niewydanej dotąd seryi AIII, szereg wspomnień z Murmania E. Mataczewskiego p. t.: „Na dalekim cmentarzu", początek powieści E. Ligockiego „Płonące Reims" — rzewne wspomnienie prof. Chrzanowskiego o Kazimierzu Glińskim, szereg przekładów Cięglewicza z poezyi nowogreckiej, oraz cały szereg zdjęć aktualnych, z których najbardziej interesujące są zdjęcia z Murmania.

**Wykopaliska koło świątyni Asklepiosa w Epidauros.** W starożytnej świątyni Asklepiosa w Epidauros w północnym Peloponezie, odkryto nowe wykopaliska. Mianowicie w pobliżu niedawno odkopanych portyków, w których prawdopodobnie leczono świętym snem chorych klientów boskiego lekarza, odkryto nowy portyk, wykładany mozaiką, przedstawiający — jak się zdaje — uroczyste obrzędy ku czci Asklepiosa. Prócz tego, obok wielkiej cysterny, na północ od owego krużganku, w miejscu, w którem gościniec do Nauplii dzieli cysternę od dawniej znalezionych resztek termów rzymskich, odkryto dwa budynki z kolumnami i posąg Hermesa.

(s—i) **Bajońskie ceny w Kijowie.** Rządy bolszewickie spowodowały tak szaloną drożyznę cen na targu kijowskim, o jakiej my, wyrzekający przy każdej sposobności na „podłe czasy", nie mamy najmniejszego wyobrażenia. I tak kosztował tam funt chleba czarnego 40—200 rb., chleba białego 80—225 rb., cukru kostkowego 150 rb., grysikowego 60—80 rb., soli 40—60 rb., masła 250—300 rb., ziemniaków 50 rb., mięsa 180—200 rb., czekolady 800 rb, ciastek 300 rb., a ćwiartkę mleka 200—300 rb.

(—) **Kradzieże tramwajowe.** Dufi Majerowi, szeregowcowi W. P. z Mińska, w tramwaju K. D. skradziono wczoraj portfel z 1.800 mk. i 150 kor. — W tramwaju K. D. Stefan Bury liczący 18 lat, wyjął wczoraj z kieszeni palta Maryi Chilek pugilares z 500 K. Kradzież zauważono więc sprawca pugilares z gotówką rzucił na ziemię. Burego aresztowano.

(—) **„Zguba".** Na ul. Legionów „zgubił" wczoraj pyrotechnik Stanisław Kucharski portfel z 4000 kor.

(—) **Różne kradzieże.** Z zamkniętego mieszkania Nuchma Wurma, przy ul. Kordeckiego l. 19 skradziono garderobę, wartości 5000 kor. — Na pl. Węglarskim wczoraj skradziono Paulinie Cwenar z torby torebkę z 410 kor. — Właścicielce mleczarni M. Jaworskiej, przy ul. Kopernika l. 28, skradziono wczoraj z piwnicy kurę i większą ilość węgla wartości 1000 kor. — Ze strychu realności przy ul. Kołłątaja l. 8, skradziono wczoraj bieliznę wartości 4000 kor na szkodę Józefa Goldwassera.

(—) **Goście weselni płacą za... skradzione prześcieradła!** Za brakujących 40 prześcieradeł, które skradł w szpitalu epidemicznym przy ul. Weteranów „pan młody" Stefan Jaków, o czem już donosiliśmy, aresztowani goście podczas wesela w niedzielę na Zamarstynowie złożyli wczoraj na częściowe pokrycie szkody 7000 kor. A to: Józef Winkler 3000 kor., Anna Winkler 2000 kor. i Józefa z Winklerów Kunicka 2000 kor. Zabawa zatem weselna nie zbyt tania!

## KOMUNIKATY.

**Związek Słuchaczów Inżynieryi** zwraca się do swych członków tak obecnych jak i byłych, ażeby raczyli zwrócić książki wypożyczone z biblioteki Związku, zarazem uprasza rodziny i krewnych byłych słuchaczy, którzy w czasie wojny bądź to polegli lub zginęli, ażeby łaskawie książki i skrypta po nich pozostałe, a pieczątką Związku opatrzone odesłali, nadto do autorów i wydawców dzieł technicznych jakoteż społecznych, by w myśl idei podniesienia wiedzy w kołach naszej młodzieży do zrealizowania tejże idei przez nadsyłanie swych wydawnictw — przyczynić się chcieli. Adresować: Związek Słuchaczów Inżynieryi, Politechnika, Lwów.

**Chór żołnierski** zaprasza wszystkich śpiewaków, oficerów i żołnierzy na próby, odbywające się we czwartki o godz. 7 wiecz. w Kasynie oficerskiem, ul. Fredry 1 I. p.

**Wielki wieczór z tańcami odbędzie się** w salach Kasyna miej. i Koła liter. 18 bm. pod protektoratem p. gener. Gołogórskiej, i p. gen. Madziary na dochód Przystani i herbaciarni na Podzamczu staraniem Komitetu Obywatelskiego Polek. Prześliczne niespodzianki kotylionowe, karnety, bufet suto i wykwintnie zaopatrzony, ściągną wytworną publiczność, której komitet gwarantuje dobrą i ochoczą zabawę. Zaproszenia i bilety można otrzymać w lokalu K. O. P. pl. Akademicki 1 od 12—1 i w sekretaryacie Kasyna od 4—6 pop. codziennie. 3797

# Tunel między morzem Martwem a Śródziemnem.

## Gigantyczny pomysł zamienienia Palestyny w krainę „mlekiem i miodem" płynącą!

### Eksploatacya pokładów asfaltu Sodomy i Gomory projektowana

**Londyn, w styczniu.**

Plany kolonizacyi Palestyny na wielką skalę, skłoniły inż. Alberta Hiortha do rzucenia śmiałego pomysłu, którego celem jest wyzyskanie różnicy poziomów między Morzem Śródziemnem a Morzem Martwem. Plan Hiortha przewiduje budowę **tunelu o kierunku ze wschodu na zachód, któryby biegł od Morza Śródziemnego do Martwego po pod Jerozolimą.** Tunel ten przeprowadzałby wodę morską z Morza Śródziemnego aż do zachodnich wzgórzy dolnego biegu Jordanu. Z tego punktu płynęłaby woda rurami do zbiorników, znajdujących się na poziomie Morza Martwego. Turbiny zaś owych zbiorników przeobrażałyby siłę wodną na elektryczność, wystarczającą dla zaopatrzenia całego kraju w światło, w elektryczną siłę motoryczną i do poruszania tłoczni wodnej u południowej krawędzi jez. Genezaret.

Hydroelektryczna siła miałaby być zużytkowana do następujących celów:

1) Do produkcyi nitratu z powietrza i wydobywania soli z wód Morza Martwego (ilość soli obliczono na 2 cetnary na tonę wody morskiej), a następnie dla dobywania asfaltu.

2) Do produkcyi światła elektrycznego i siły elektrycznej dla całego kraju.

3) Do poruszania na południowem wybrzeżu jez. Genezaret tłoczni, regulującej ruchy wód owego jeziora. W odpowiedniej wysokości ponad normalnym stanem wód przeprowadzone zostaną dwa kanały, prowadzące z morza równolegle do rzeki Jordanu. Przy pomocy tych kanałów woda będzie rozprowadzona za pośrednictwem lokalnych centrów irrygacyjnych po polach, opadających ku Jordanowi. W ten sposób dzięki nagromadzeniu zapasu wody i dzięki szeroko pomyślanej regulacyi uda się nawodnić setki tysięcy hektarów terenów, położonych powyżej jez. Genezaret. Uda się nawet może, o ile starczy wody, przeprowadzić trzeci kanał, biegnący równolegle do Jordanu wybrzeża morza, celem nawodnienia doliny Saronu. Odpływ wód będzie skierowany ku Morzu Śródziemnemu. Do tych celów można będzie użyć tysiące istniejących cystern i funkcyonujących wodociągowych urządzeń, pochodzących z czasów króla Dawida.

4) Hydroelektrycznych sił będzie można użyć dla założenia wielkich solarni celem produkcyi zwykłej soli z wody śródziemnomorskiej. W tym celu, w punkcie, gdzie stykać się będą rury turbinowe z tunelem, można wybudować kanał, z którego wodę morską spuszczać się będzie w cieniutkich warstwach na rozpalone słońcem nagie skały, okalające Morze Martwe. Woda się ulotni, a sól da się w zwykły już sposób zbierać ze skał.

5) Dla wprowadzenia hodowli ryb, celem zarybienia wód i jezior odpowiedniemi rybami.

6) Dla osuszenia płytkiej części południowej Morza Martwego przez przeprowadzenie odpowiedniej tamy w kierunku zachodnim i w ten sposób umożliwienia eksploatacyi rozległych pokładów asfaltu Sodomy i Gomory.

Koszta tego projektu nie są zastraszająco wielkie. Geologiczna mapa Palestyny pokazuje bowiem na pierwszy rzut oka, że teren przedstawia dogodne warunki dla przekopania tunelu, jakkolwiek może napotkać na liczne przeszkody pod postacią gorących źródeł. Koszta owego kanału łączącego Morze Martwe z Śródziemnem obliczono na razie na blisko 40 milionów dolarów, do czego dodać należy koszta instalacyi elektrycznej, kanału i urządzeń irrygacyjnych. Procenty i amortyzacya kapitału, wynoszącego ogółem około 60 milionów dolarów, musiałaby być rozłożona na te wszystkie urządzenia. Jeżeli więc połowę ciężaru obciążyłoby się produkcyę techniczną (nitrat, sól, asfalt, siłę elektryczna), a drugą przerzuciłoby się na gospodarstwo rolne, ogrodnictwo, gospodarstwo leśne, to z przybliżonych obliczeń, na których jedynie można się opierać i z cyfr analogicznych urządzeń przeprowadzonych w ostatnich 10 latach w Azyi i Ameryce, wnosić można, iż cały ten plan ma widoki powodzenia.

# Małżeństwo ks. Radziwiłłowej.

**Nowy Jork, w styczniu.**

Prasa amerykańska zajmuje się obecnie żywo bliskim rozwodem b. księżniczki dolarów, która dzięki swemu posagowi przemieniła się w prawdziwą księżniczkę; obecnie jednak sprzykrzyła sobie splendory książęce i oświadczyła wyraźnie, że chce powrócić do stosunków, w których się wychowała i nie pragnie nadal nosić nazwiska swego męża. 5 lipca 1910 r. wywołało wśród międzynarodowej arystokracyi rodowej i pieniężnej poruszenie, małżeństwo obecnego ks. Antoniego Albrechta Radziwiłła z mrs. Dorothy Parker-Deacon, zawarte w Londynie. Ks. Radziwiłł liczył wówczas 24 lata. Ojciec jego, ks. Jerzy Radziwiłł, który zmarł w Wiedniu w 1914 r., służył w armii pruskiej, w pułku gwardyjskim, zaś matka jego ks. Marya, z domu Branicka, była znaną pięknością na dworze pruskim, gdzie nazywano ją „księżniczką Bichette". Owdowiawszy, mieszka naprzemian w Rzymie i w Warszawie. Małżeństwo ks. Radziwiłła wywołało zdziwienie, nietylko z powodu pochodzenia jego żony, ale także dlatego, że doszło do skutku wbrew woli całej jego rodziny. Mianowicie babka jego, Francuzka, z domu de Castellane, sprzeciwiła się żywo temu związkowi. Matka księcia zwróciła się wprost do papieża, prosząc go o sukurs w tej sprawie. Dopiero po trzech latach rodzina wybaczyła księciu mezalians. Posiadłości Radziwiłłów, będące wówczas pod zaborem rosyjskim, mianowicie zamek Nieśwież, w gub. mińskiej, został bardzo zniszczony w czasie rewolucyi. Młody książę osiadł obecnie w Bordighera na Riwierze, księżna zaś w Rzymie. Powód, dla którego żąda rozwodu jest dosyć osobliwy. Twierdzi mianowicie, że do małżeństwa tego, które swego czasu uchodziło powszechnie za romantyczny związek z miłości, została zmuszona wbrew swej woli. Należy jednak przypuszczać, że wybrała ona ten motyw, celem łatwiejszego uzyskania rozwodu. Rodzina Deacon miała zawsze szczęście do przygód romantycznych. Siostra ks. Radziwiłłowej miss Gladys Deacon, również osoba niezwykłej urody, zawarła przed wojną małżeństwo z b. następcą tronu, z którym często grywała w tennis. Trzecia siostra, miss Edyta Deacon, rozeszła się z narzeczonym swym, milionerem z Bostonu, już po trzech zapowiedziach i wyszła za mąż za pewnego adwokata, z którym żyła bardzo nieszczęśliwie.

# Ekonomista.

## Ze sfer bankowych.

**Lwów, 16 stycznia.**

Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Urzędników Instytucyi Finansowych i Koła lwowskiego odbyło się dnia 21 grudnia 1919 w sali Towarzystwa Politechnicznego przy licznem udziale członków. Na wstępie obrad uchwalono jednogłośnie protest w sprawie prowizorycznego podziału Galicyi wschodniej i rezolucyę za stałem przyłączeniem Galicyi wschodniej do Polski i przesłanie tejże na ręce odpowiednich władz polskich i zagranicznych. Po złożeniu sprawozdania przez prezesów Związku i Koła lwowskiego i udzieleniu zarządom absolutoryum, nastąpiła bardzo ożywiona dyskusya, w czasie której zgłoszono szereg wniosków i powzięto nader ważne uchwały. Poruczono Zarządowi Związku dopilnowanie wprowadzenia nowelli do ustawy o ubezpieczeniu pensyjnem, by ubezpieczenie to dawało rzeczywiście wystarczające środki do życia tak emerytom, jak wdowom i sierotom; postarania się, by wkładki do funduszu pensyjnego w całości wpłacały instytucye; lokowanie funduszu samoobrony w akcyach i udziałach instytucyi finansowych; rozszerzenie Związku na całą Polskę przez zakładanie filii po wszystkich miastach, mających instytucye finansowe; jak najszybsze przeprowadzenie regulacyi płac i wprowadzenie pragmatyk służbowej, odpowiadającej duchowi czasu; założenie we wszystkich instytucyach kasy samopomocy urzędniczej.

Uchwalono następnie podnieść wkładkę miesięczną na 4 K., a z tego 25% na fundusz samoobrony, do którego przelano także 25% z pozostałego według bilansu — funduszu obrotowego.

Na koniec wybrano nowy Zarząd Związku, do którego weszli jako prezes Stan. Szaynowski, zaś Maryan Kowarz, Mieczysł. Tucki i Stan. Bielecki, jako wiceprezesi, prezesem zaś Koła lwowskiego wybrano Maryana Kowarza.

Apelem do Zarządu Związku, by ze zdwojoną energią zabrał się do pracy i nakłaniał kolegów w całej Polsce do wzięcia udziału w obronie wspólnych interesów i do walki o słuszne prawa, zamknięto obrady.

## Kronika „Ekonomisty".

(Sp.) **Zakłady Starachowickie.** Istniejące w b. Kongresówce Zakłady Starachowickie, tow. akcyjne, którego akcye cieszą się wielkim popytem na giełdzie warszawskiej, przechodzą obecnie w nowy okres rozwoju, którego wyrazem są przemiany w organizacyi towarzystwa. Dotychczasowy kapitał 2,250.000 rb. powiększony ma być do 50 milionów marek przez emisyę 100.000 akcy po 500 marek. Działalność towarzystwa, posiadającego 41.465 morgów lasu w ziemi Radomskiej, bogate kopalnie rudy żelaznej i obszerne zakłady metalurgiczne, rozszerzona być ma obecnie na fabrykacyę broni i amunicyi. W tym celu przeprowadził zarząd Zakładów Starachowickich rokowania z nowo powstałą spółką akcyjną p. n. „Fabryka broni i amunicyi" i wspólnie z nią przystąpi do założenia odnośnego przedsiębiorstwa fabrycznego. Z podwyższonego kapitału 50.000 akcyi po 500 marek na sumę 25 milionów nabywa wspomniana spółka: „Fabryka broni i amunicyi", pozostałych zaś 50.000 akcyi dotychczasowi akcyonaryusze.

## MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Pokój z utrzymaniem dla osób zamożniejszych za prowianty do wynajęcia. Nowy Świat 18, parter. 19329

## KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Zakup książek i bibliotek. Książki każdego rodzaju, oraz całe księgozbiory we wszystkich językach, po cenach najlepszych, zakupuje księgarnia Powszechna Hölzla, Lwów, Rynek l. 29 w bramie Andriollego. 19315

Maszyna Remington, w dobrym stanie, tanio do sprzedania. — Ul. Św. Józefa l. 4, drugie piętro, drzwi na wprost. 19295

Biurko amerykańskie z szafką, szafa na rzeczy, stolik majolikowy z samowarem — do sprzedania. — Ulica Szymonowiczów l. 9 (boczna Listopada. Oglądać od 3—4 popołudniu. 19304

Dwa ubrania frakowe, całkiem nowe, na mężczyznę średniego wzrostu, dobrej tuszy, do sprzedania. Bliższa wiadomość u portyera, Kopernika 4. 19306

Apteki nawet zniszczonej kupno lub dzierżawa poszukiwane. Wiadomość z grzeczności u p. Mra Steina, Lwów, Tow. aptekarskie, Mikołaja 15. 19270

Dywan perski średniej wielkości, w najlepszym stanie, do sprzedania. Oglądać od 2—5, ul. Domsa 6, I. piętro, (boczna św. Teresy). 19257

Ubranie smokingowe na szczupłego mężczyznę, na jedwabiu, prawie nienoszone, cena 3.000 K. — Garnitur ze złoconego bronzu, dwa kandelabry i zegarek cena 2.500 koron, — łóżeczko żelazne dziecinne bez siatek 800 koron. Mochnackiego 56, pierwsze piętro, od godz. 12 do 1. 19248

Kamienicę za 100 do 300.000 koron zaraz kupię. Oferty do Admin. pod „Irena". 19226

25 beczek oleju rzepakowego do sprzedania. — Bliższa wiadomość M. Kierski, Lwów, pasaż Mikolascha. 19232

Używane sztuczne zęby, precyoza, złoto, srebro, także zestawione, kupuję wypłacając pełną wartość. Strauh, Lwów, Legionów 29. 3476

Pierścień lub kolczyk jednokaratowy brylant kupię: „Seweryna", Administracya. 19332

Kupię pianino w dobrym stanie. Zgłoszenia, z podaniem warunków, pod: „Magister" do Admin. „Gazety Wieczornej". 19335

Sypialnie, kredensy, otomany, kanapki, szafy, łóżka, stoły, urządzenia kuchenne, biurka i inne meble tanio do nabycia. „Doroteum", Sapiehy 31. 19305

Maszynę do pisania, najchętniej Underwood albo Remmington kupię. Adwokat Kaner, ul. Jagiellońska l. 2. 19342

## KAMIENICA

2-piętrowa słoneczna z ogrodem, dochód roczny przy prawie przedwojennych czynszach 20.000 koron, za 410.000 koron do sprzedania. Wkład około 300.000 koron. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia pod „Los" Biuro Brücka, Lwów, Kościuszki 8. 3472

## ROZMAITE

Instytut lekarsko-kosmetyczny Dr. Pileckiego, plac Dąbrowskiego 1, leczy choroby skórne twarzy i włosów, usuwa elektrolizą włosy, brodawki, zmarszczki, plamy, myszki, czerwoność nosa i rąk. Masaż ręczny i elektryczny odmładzający cerę, farbowanie włosów. Manicure. 3310

Kuchnia w pierwszorzędnym lokalu do wydzierżawienia zaraz tylko kucharzowi. Z warunkami pod „Solidność" Administracya. 19293

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY Dra PILECKIEGO przy placu Dąbrowskiego 1 (róg ul. Sienkiewicza), wykonuje mostki złote, koronki, zęby w kauczuku, wyjmowanie i plombowanie zębów bez bólu. Pacyentów z prowincyi załatwia się szybko. 3311

Krawaty robię i przerabiam z dostarczonego materyału. Kalecza 11, parter. 3154






Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".
Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokola 4
Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.